Nr 124a. Dnia 6 maja — Sroda. Dnia 24 kwietnia (6 maja) 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Jana Apostoła w Oleju.
Czwartek: Domicelli Panny.
Piątek: Stanisława Biskupa Męcz.
Sobota: Grzegorza B. Dokt. Kośc.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 23
Zachód „ „ 7 „ 31
Długość dnia godzin 15 minut 4.
Przybyło „ „ 7 „ 26

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 36 w.
Zachód „ „ 10 „ 12 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 8° R

Niedziela: N. M. P. Łask. i Izydora
Poniedziałek: Mamerta Bisk.
Wtorek: Pankracego Męczennika.
Środa: Serwacego Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Gościwita bł., jutro Ludomiły św.

Zgromadzenia: Ósme zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa akcyjnego przędzalni, tkalni i blicharni „Zawiercie". (Kantor Towarzystwa, Nowozielna 40—godzina 2 po południu.)—Publiczne posiedzenie władz Banku polskiego. (Sala zebrań Banku—godzina 12 w południe.)

Konkursa: Konkursowe próby siewników. (Plac przy ulicy Nowogrodzkiej, między Żelazną a Przyokopową—godzina 8 rano)

Koncerta: Nadprogramowy mniejszy koncert Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)—Koncert Juljusza Laube. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Żydówka"; jutro „Napój miłosny" (występ panny Szlezygier) i „Cztery pory roku";—teatr Rozmaitości: dziś „Kato niezłomny" i „Stryj przyjechał"; jutro „Friebe" (godzina 7 i pół wieczorem);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Jedynaczki papy Gaudin"; jutro „Serce i ręka". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= W ministerjum sprawiedliwości opracowano, wedle doniesienia *Mosk. wied.*, projekt, według którego znaczna część spraw karnych o przestępstwa i przekroczenia, pociągające za sobą karę wieży na czas do półtora roku, oraz spraw cywilnych do wysokości 1,000 rs., postanowiono poddać kompetencji instytucyj sądów pokoju, a to celem zmniejszenia zajęć w sądach okręgowych, oraz zredukowania rozchodów skarbu na wynagrodzenie urzędników sądowych.

= Według informacyj *Warsz. dniewnika* projekt zastosowania w Królestwie Polskiem ustawy kwaterunkowej z dnia 8-go czerwca r. 1874 go, przedstawiony już został do opinji rady państwa.

= *Warszawskij Dniewnik* donosi o wydanej przez radę państwa i Najwyżej zatwierdzonej decyzji, dozwalającej zwrócić kasie miasta Warszawy, wydatkowane na odbudowę spalonego teatru rs. 38,000 z funduszu użyteczności publicznej.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, że dotychczasowy inspektor dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, p. Rydzewski, opuszcza zajmowane stanowisko i otrzymuje wysoką posadę w Petersburgu w ministerjum dróg i komunikacyj.

= Za przykładem drogi żelaznej mikołajewskiej, wszystkie inne koleje także, jak donosi *Now. wr.*, mają wprowadzić w wykonanie dostarczanie depesz telegraficznych, adresowanych do pasażerów, jadących w pociągach.

= Kasa miejska przeznacza w r. b. sumę rubli 74,676 na utrzymanie zarządu zakładów dobroczynnych i na zapomogi dla szpitalów i innych zakładów dobroczynnych. Największą zapomogę otrzymuje szpital Dzieciątka Jezus, gdyż 22,025 rs., potem idzie szpital św. Łazarza 2,792 rs., praski 2,000 rs., św. Jana Bożego 1,200 rs., dziecięcy 1,000 rs., św. Ducha 648 i św. Rocha 481 rs.

= Dnia 13-go b. m. dokonaną być ma przez władzę policyjną rewizja wozów służących do rozwożenia węgla kamiennego. Wozy winny być pomalowane na czarno, ostemplowane przez magistrat i zaopatrzone w tablice z numerem porządkowym oraz nazwiskiem właściciela.

= Z teatru i muzyki.

* Rokrocznie, ku wiośnie, dyrekcja daje publiczności i krytyce temat do rozmyślań: jaki mają u nas cel debiuty i jaka jest różnica między debjutami a gościnnemi występami?

Wszędzie debjut dawany bywa z jakąś myślą; ktoś kompetentny osądził, że debjutant czy debjutantka ma zdolności i pozwala stawiać pierwsze kroki na scenie w nadziei, że z surowego materjału wyrobi się może pożyteczna siła.

To samo z gościnnym występem.

Gościnny występ otrzymuje artysta dający rękojmię, że zadowoli publiczność, lub że zastąpi jakąś brakującą siłę.

U nas przeciwnie.

Przyjeżdża pani Arklowa, podoba się publiczności, podoba się krytyce i... wyjeżdża, zostawiając żal i zdziwienie, że jej nie zdołano zatrzymać. Ale za to przybywa p. Iżak i występuje, ku zdumieniu obecnych, w widowni kilkudziesięciu osób, które nie mogą zrozumieć, kto zakwalifikował debjutanta do wystąpienia na scenie, pragnącej uchodzić za pierwszorzędną?

Wszakże dość było usłyszeć pana Iżaka na próbie, żeby przekonać się, iż jest to co najwyżej chórzysta, ze zdrowym, pospolitym głosem, którym władać nie umie i że taki debjut nie może być usprawiedliwiony ani widokami nabycia nowego pracownika, ani nadzieją olśnienia publiczności jakimś interesującym talentem.

Więc jeszcze raz zapytujemy, jaki jest cel podobnych debjutów i jaka jest różnica między niemi a gościnnemi występami?

Wiele się tu liczy zapewne na działanie wiosny—ludzie albo nie przyjdą, albo ci, co się zbiorą, będą pod wiosennemi wpływami pobłażliwi.

Ale w takim razie dla kogo i po co ta pobłażliwość?

Tych, którzy nie przyszli, nie nieudany debjut nie obchodzi; zgromadzeni w teatrze, choćby byli pobłażliwi, płacą i o tem nie wypada zapominać; obecni i nieobecni mają prawo pytać, czy tą drogą zachęca się do uczęszczania na polską operę?

* P. Chronegk, dyrektor artystyczny trupy meiningeńskiej, przybył dzisiaj do Warszawy.

27)

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Dalszy ciąg.)

II.

Pewnego dnia, poczciwy mój gospodarz swoją naiwnością tak mnie rozdrażnił, zwłaszcza, że coś niedorzecznego mówił o Polsce, że postanowiłem za to zemścić się na nim.

Wszedłszy wieczorem do jego pokoju, przybrałem minę wielce uroczystą i tak zacząłem:

— Niech mi ksiądz proboszcz nie bierze za złe, że o godzinie, o której ksiądz zwykłeś się modlić, przychodzę niepokoić cię mojemi sprawami.

— Ależ bardzo pana komendanta proszę—odrzekł nisko się kłaniając — ja zawsze jestem na rozkazy. Czem więc mogę służyć panu komendantowi?

— Chciałbym ożenić się, księże proboszczu.

— Tak?... To bardzo pięknie... Zapewne z katoliczką?..

— Nieinaczej, księże proboszczu... Moja narzeczona należy niezaprzeczenie do najlepszych katoliczek pod słońcem...

— Niewymownie mnie to cieszy. Świat robi się co dzień gorszy, przewrotniejszy, o dobrych katolików coraz trudniej. Pan komendant zapewne wraca do domu.

— Ani mi w głowie! Z tej wioski prawdopodobnie jeszcze kilka tygodni nie wyjadę, a że w niej, jak u nas mówią, zasiedziałem już parafię, więc przyszedłem z prośbą do księdza proboszcza, byś mi dał ślub i to zaraz jutro, bo nie mam czasu do stracenia...

— Jutro?... To bardzo prędko. A co będzie z zapowiedziami?...

— Kto tam, księże proboszczu, o takich formalnościach myśli podczas wojny.

— Pan komendant może ma rację — odpowiedział powoli ks. Hyacynt z zakłopotaniem — lecz zanim tę kwestję rozstrzygniemy, radbym też przynajmniej zobaczyć narzeczoną pana komendanta...

— Jeżeli ksiądz proboszcz życzy sobie tego, to oto jest...

Z temi słowy podałem mu fotografję pewnej wielkopolanki, którą posiadałem w mym pugilaresie.

Spojrzał i zwracając mi ją rzekł:

— Bardzo przyjemna osoba... Zapewne jest już tu, lub jeszcze dziś przyjedzie.

— Właśnie w tem sęk, księże proboszczu, że ani jej niema, ani nie przyjedzie, a mimo to muszę jutro wziąć z nią ślub, bo tego wymaga mój honor. Więcej nie powiem, gdyż ksiądz proboszcz już mnie zrozumiał...

Zawiełem jednak żądał od poczciwca. On słuchał, patrzył, ale nic nie rozumiał.

Długo tak siedział, nakoniec wykrztusił:

— Pan komendant chce wziąć ślub, chociaż narzeczonej tu nie ma?

— Cóż to szkodzi, księże proboszczu! Na świecie są sposoby na wszystko, zwłaszcza w czasie wojennym. U nas, w Prusiech, w tego rodzaju wypadkach tak się postępuje. Pan młody wchodzi do kościoła z fotografją swojej narzeczonej, którą przed ołtarzem księdzu prezentuje. Kapłan bierze fotografję i kładzie mu ją na rękę, poczem wszystko razem stułą wiąże. Następuje przysięga, pan młody odpowiada za siebie i za narzeczoną i po chwili wszystko się kończy. Jak ksiądz proboszcz widzi, jest to sposób bardzo prosty, a jednak niemniej skuteczny. Ślub tak dany jest ważny jak każdy inny i jeden tylko papież może go rozwiązać.

— Rzeczywiście? Szczególny kraj, w którym są podobne zwyczaje! U nas, panie komendancie, takich ślubów nigdy nie biorą.

— Być może, ale ponieważ teraz my tu rządzimy, więc choćby nawet ksiądz proboszcz był innego zdania, proszę się do mego życzenia zastosować. Jutro, o godzinie dziesiątej przyjdę na mój ślub do kościoła.

To powiedziawszy, skłoniłem się i wyszedłem.

Gdym nazajutrz rano oczy otworzył, ujrzałem przy mojem łóżku naszego kucharza.

Miał minę wielce zafrasowaną.

— Czy pan komendant w rzeczy samej chce brać ślub niemiecki? — zapytał.

— Nieinaczej. A ksiądz proboszcz co na to?

— Nic... Powiedział, że skoro pan komendant każe, więc on musi słuchać, ale wolałby, gdyby w tej sprawie mógł się jeszcze odnieść do biskupa. Biedny ksiądz proboszcz całą noc nie spał, tylko wertował prawo kanoniczne, aby się przekonać, czy takie śluby wolno dawać.

— I znalazł?

— Niestety! nic nie znalazł.

Żal mi się zrobiło biednego księdza, aby więc położyć kres przykrej niepewności, w jakiej się znajdował, ubrałem się prędko i poszedłem do jego pokoju.

Był bardzo blady i zmieniony, ale zrezygnowany. Z jego twarzy zdawałem się czytać, że przed siłą ustąpi, bo w duchu swoim nie ma dość mocy, by się oprzeć memu rozkazowi.

Nie chcąc go dłużej dręczyć, powiedziałem mu, że wszystko, co wczoraj odemnie słyszał, było żartem i prosiłem by mi przebaczył. Poczciwina z wielkiej radości aż się rozpłakał.

(Dokończenie nastąpi.)

Przybyły już także dekoracje, kostjumy i przybory.

Meiningerzy w piątek rozpoczną cykl swoich przedstawień wspaniałą tragedją Szekspira „Juljusz Cezar."

Nastąpi potem szyllerowska trylogja „Wallenstein", w dwóch wieczorach.

* Zasłużony artysta naszej sceny, p. Ostrowski, był na wczorajszem przedstawieniu „Gęsi i gąsek" przedmiotem pięknej owacji ze strony publiczności.

Ofiarowano mu okazały kosz z kwiatami, tudzież na poduszce aksamitnej cenny upominek.

* Dowiadujemy się, że we wznowić się mającej sztuce Dumasa: „Cudzoziemka", panna Marczelówna zgodziła się objąć rolę tytułową.

Utalentowana artystka zdecydowała się na ten krok trudny jedynie na usilne przedstawienia reżyserji.

W tych warunkach, wznowienie „Cudzoziemki" wydaje nam się przedsięwzięciem już mniej karkołomnem; na scenie naszej bowiem jedna dziś tylko panna Marczelówna może zmierzyć się z trudnościami roli dumasowskiej „dziewicy złego".

Rolę księżnej objęła panna Wisnowska.

* „Pieszczoszek", wesoła farsa Hennequina, ma być wznowioną na scenie teatru Letniego.

Role grywane dawniej przez p. Szymanowskiego i panią Ostrowską, objęli p. Wolski i pani Lüdowa.

* Pani Stromfeld-Klamrzyńska śpiewa obecnie w petersburskim teatrze Wielkim.

Dotąd występowała z powodzeniem w „Rigolecie" i „Hugonotach".

Artystka wykonywa swe partje w języku rosyjskim.

= Nowe wydanie.

Wyczerpana zupełnie w handlu księgarskim praca p. St. Rewieńskiego pt. „Listy o jeździe konnej" ukaże się wkrótce w nowem wydaniu.

Nowa edycja została przez autora w wielu szczegółach uzupełniona.

= Nafta kaukaska.

Wadliwość nafty kaukaskiej wywołuje wciąż reklamacje u publiczności naszej, która ją dla taniości kupuje.

Znamy kilka domów, gdzie nieustające panowały migreny a nawet jedno z dzieci nabawiło się choroby płucnej tylko wskutek wyziewów tego płynu.

W tych dniach w pewnym pięknym salonie, pomimo wybornego palnika, kopeć i sadza w jednej chwili zniszczyły pokrycia na meblach, w kilku miejscach bywały nawet eksplozje.

Czyby nie było rzeczą logiczną wrócić do nafty galicyjskiej, którą kaukaska wciąż z targu wypiera?...

= Wyjazd do Afryki.

Jeden z tutejszych techników, p. M., za dwa tygodnie udaje się do Afryki nad Kongo, dla przyjęcia udziału w budowie nowej kolei żelaznej.

Odnoga ta będzie budowaną przez międzynarodowe towarzystwo, pod protektoratem rządu belgijskiego.

P. M. otrzymał już nominację.

Budowa kolei potrwa około trzech lat.

= Konkurencja.

Jeden z tutejszych malarzy powziął zamiar zniweczenia stałego wywozu za granicę pieniędzy za reprodukcje fotograficzne, zamianowane „taniemi portretami".

W tym celu zwiedził wiedeńską pracownię *Societé française*, zasilającą naszą publiczność „wyrobami" swego pędzla.

Po dokonaniu wycieczki, p. G. H. zawezwał ogół malarzy dla zaopinjowania, o ile nabyte doświadczenie pozwala mu konkurować z zagranicą.

Próby wypadły nader pomyślnie i z początkiem czerwca r. b. powstanie w Warszawie „pracownia portretów fotominiaturowych", w której przyjmie udział kilkunastu malarzy.

Dla zagranicznych spekulantów nie będzie to zbyt przyjemnem.

= Modne laski.

Kapryśna moda rozciąga swój wpływ wszechwładny nawet i na laski.

Obecnie za najmodniejsze, naturalnie w Paryżu, uważają się laski okryte sęczkami, a zakończone gałką w rodzaju małej puszki srebrnej lub niklowej, w którą kładzie się drobna moneta.

Tak więc gałki od lasek zastępują poniekąd portmonetki na drobne pieniądze.

Praktyczne to może, ale niebardzo bezpieczne, jeżeli się zostawia laskę w przedpokoju.

= Psoty... zegarów.

W obecnej chwili, pomiędzy zegarami ratuszowym i pocztowym, zaobserwowaliśmy różnicę ośmiu minut.

Zegar na gmachu instytutu głuchoniemych śpieszy o 12 minut w porównaniu z czasomierzem na poczcie.

Pytanie, w jakim celu istnieją zegary miejskie i który z nich jest dokładny?

= Przemysł... ortograficzny.

Pewien podupadły malarz szyldów w oryginalny sposób wyszukuje zarobku.

Oto gdy zauważy brak ortografji w którymkolwiek ze sklepowych szyldów, zgłasza się do właściciela firmy z propozycją sprostowania błędu...

Najczęściej udaje się to w zupełności...

Tem lepiej dla ortografji i dla pomysłowego malarza.

= Po stracie dziecka.

Podczas świąt wielkanocnych, państwo B., bawiąc u krewnych we wsi Zieleniewice pod Warszawą, utracili czteroletnią córeczkę, zmarłą na gwałtowną błonicę.

Rozpacz obojga rodziców, a szczególniej matki, była straszna.

Pani B. zapadła w stan apatyczny i obawiano się czarnej melancholji.

Nieszczęśliwa matka była jednak zupełnie przytomną, tylko po przyjeździe do Warszawy nigdzie nie wychodziła z domu.

Można więc sobie wyobrazić przerażenie pana B., kiedy powróciwszy w dniu onegdajszym z biura około godziny 4-ej po południu, dowiaduje się od służby, że pani wyszła o 10-ej rano i dotychczas nie powróciła.

Kiedy nieobecność przeciągnęła się jeszcze parę godzin, na dobre zaniepokojony pan B. zarządził usilne poszukiwania.

Tymczasem dopiero na drugi dzień, to jest wczoraj w południe, nieszczęśliwą kobietę, zupełnie obłąkaną, przywieziono do Warszawy.

Udała się ona piechotą do Zieleniewic, przeszło pięć mil drogi i tam na cmentarzu, na mogile dziecka znalazł ją grabarz.

Dano znać do dworu i zziębniętą, nieprzytomną kobietę zaniesiono do pokoju.

Wczoraj rano pani B. została przywiezioną do Warszawy.

Niezależnie od obłędu umysłowego, lekarze stwierdzili początki zapalenia płuc i życiu chorej grozi niebezpieczeństwo.

= Kwestja prawna.

W dniu wczorajszym, do tramwaju na Nowym-Świecie wsiadł niemłody mężczyzna z walizką.

Ponieważ bagaż zajmował miejsce jednej osoby, pasażer zażądał dwóch biletów, konduktor wszakże odmówił żądaniu, tłumacząc, iż wagon służy wyłącznie do przewożenia ludzi, nie zaś ciężarów.

Jegomość opuścił tramwaj, grożąc konduktorowi zaskarżeniem do zarządu.

O ile nam są znane przepisy, odmowa konduktora była zupełnie słuszną...

= Wyścigi wodne.

W dniu wczorajszym, dwaj przewoźnicy, Z. i G., płynąc ku Saskiej Kępie, pod wpływem dobrego humoru przedsięwzięli wyścig.

Żart omal nie zakończył się katastrofą, łódki bowiem, w chwili wzajemnego starcia, przechyliły się, przy czem czółno należące do Z., nabrało do pełna wody, pogrążając się na dno wraz z właścicielem.

G., widząc smutny rezultat zabawy, z niemałym trudem wyratował towarzysza, postanawiając zarazem zarzucić ten niebezpieczny rodzaj zabawy...

= Ujęci.

Nocy wczorajszej, parobek śpiący w stajni pod nrem 5-ym na Franciszkańskiej, obudzony został wołaniem o pomoc.

Jak się okazało, ratunku wzywał złodziej, który usiłując wejść do stajni przez wąskie okno, uwiązł w niem i w żaden sposób nie mógł się wydostać.

Na placu Krasińskich ujęto Abrahama B. i Jankla P., znanych złodziei kieszonkowych, którzy chcieli właśnie zoperować kieszenie dwóch przechodniów.

= Za swoje.

Na Starem Mieście znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej.

Podrzutka wziął na wychowanie Stanisław S., majster szewcki, któremu tego dnia urodził się syn.

Na intencję więc jedynaka, spełnił dobry uczynek

= Niegodziwy chłopiec.

W dniu wczorajszym pod nrem 8-ym przy ulicy Róż, 15-letni Kazimierz C., ze swywoli zepchnął z balkonu sześcioletniego Mateusza M.

Biedne dziecko niebezpiecznie zraniło się w głowę i krzyż tak, że zachodzi obawa o jego życie.

= Nagła śmierć.

Na Muranowskiej pod nrem 25-ym zmarła nagle F. K., licząca 38 lat wieku.

Ponieważ przyczyna nagłej śmierci niewiadoma, zwłoki więc zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Odnowienie kościoła.

Wspaniała katedra lubelska ma być wkrótce odnowioną na zewnątrz.

Zamierzono pokryć dach nową blachą miedzianą i przebudować jedną z wieżyc.

Na dokonanie tych robót potrzeba będzie sumy 30,000 rs.

Życie warszawskie.

NASI ŻEBRACY.

Dzielą się na trzy wybitne grupy: siadujących pod kościołami, ulicznych i podwórzowych.

Pierwsza kategorja to arystokracja żebracza: to szczęśliwi posiadacze i posiadaczki stopnia na schodach i miejsca pod murem kruchty, miejsca będącego ideałem marzeń każdej kościarki i każdego starego pijaka, który już kraść nie może czy nie chce; to konserwatyści przestrzegający hierarchicznych przepisów, to wreszcie nie żebracy, lecz „Dziady" a nazwa ta, ze względu na poemat Mickiewicza rzuca na nich pewien poetyczny odblask. Żniwem dla nich jest każda niedziela i każda uroczystość kościelna, a dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki, to apoteoza ich doli. Szturmują tylko do serc pobożnych strapionych, albo rozradowanych, a są tacy pomiędzy niemi, którzy nigdy nie wyciągną ręki.

Albož to nie dosyć, że siedzą pod kościołem? Albož taka pozycja nie jednoczy w sobie najlepszych szans otrzymania jałmużny?

Kiedyż ludzie mają być litościwemi, jeżeli nie w chwilach, gdy idą oddać hołd Dawcy wszech rzeczy, podziękować Mu za doznaną pomyślność lub szukać pociechy w strapieniu. Ten tłum, co się koło dziadów przesuwa, to nie zaaferowana, gwarna, śpiesząca się fala przechodniów trotuarowych, myślących o własnych interesach a nie o cudzej biedzie.

To spokojne, filisterskie rodziny wybierające się gremjalnie na sumę; wyświeżeni rzemieślnicy, jejmoście z całą bibljoteką nowenn i adoracyj w długich workach, mamy z córkami i asystującą im młodzieżą, emeryci uczęszczający z równą systematycznością do świątyń Pańskich, jak do ogrodu Saskiego; a wszystko posuwa się zwolna, poważnie pomiędzy dwoma szeregami łachmanów, pergaminowych, pomarszczonych jak zwiędła gruszka twarzy, kościstych rąk piastujących różańce i ust bezzębnych mruczących pacierze.

Ten widok nikogo nie razi. Dziady są tu na swojem terytorjum; czują się na niem panami; irytują się nawet na tych, którzy ich nieuważnie swoją osobą przed miłosiernem okiem zasłonią.

Miedziaki przygotowane dla nich zawczasu przy wychodzeniu do kościoła, padają w ich dłonie i miseczki a datkom tym towarzyszy najczęściej polecenie modlitwie obdarowanego tej lub owej duszy.

To też dziad arystokrata ciągle się modli.

Ledwo skończy zdrowaśkę za świętej pamięci Jana, już musi zacząć drugą za Józefa lub Marjannę (trzeba mu oddać sprawiedliwość, że z małemi wyjątkami dosyć sumiennie wywiązuje się z nałożonego nań obowiązku) a jeżeli przerwie czasem swe świątobliwe zatrudnienie, to dlatego, aby się z sąsiadem czy sąsiadką o danego do podziału trojaka wykłócić.

Bo w żadnym chyba zawodzie nie ma gwałtowniejszej a bardziej hamowanej nienawiści i zazdrości jak pośród tej rzeszy nędzarzy. Siedzą niby po koleżeńsku obok siebie, a potopiliby się wzajemnie w łyżce wody, a każda sięgająca do kieszeni ręka, podnosi w tych zaklęsłych, brudnemi szmatami pokrytych piersiach burzę namiętności i niepokojów:

— Mnie da czy temu co przy mnie? — oto myśl, która przelata przez łysą, kornie pochyloną głowę, a palce obracające ziarnko różańca dygocą chciwie i mętne oko zapala się płomieniem podobnym do żółtego światła łojówki, co błyśnie nagle za pozieleniałą szybą szynkowni.

Dziad kłóci się zajadle i do upadłego, ale z pewnem *decorum* przez wzgląd na miejsce i otoczenie; zresztą głos jego ma już tak wyrobione modlitewne intonacje, że nawet gdy zaklnie pod nosem: „bodaj cię biesi roztrzęśli"—przechodzień, niezbyt bystrym obdarzony słuchem, może to wziąć za „módl się za nami grzesznemi" lub inne pobożne westchnienie.

Jeszcze jedna cecha: dziad z pod kościoła posiada tylko: starość, łachmany i—przywilej; podczas gdy żebrak uliczny, który do uprzywilejowanych nie należy, musi być jeszcze koniecznie kaleką, albo... oszustem.

Pierwsza grupa składa się z mas (a zatem zupełnie naodwrót niż się to ma z innemi arystokracjami), druga z osobistości.

Każda dzielnica Warszawy posiada po kilku takich biedaków i kiedy dziad z pod kościoła ginie w tłumie i nie zapamiętasz jego rysów, choćbyś co

Również piękny organ, o 25-iu głosach i 1,320 piszczałkach, zostanie naprawiony kosztem 4,160 rs.

Poczyniono już kroki dla uzyskania funduszu i pozwolenia na dokonanie tych robót.

= Obrady rolników.

Towarzystwo rolnicze mińskie zwołało na dzień 14-ty i 15-ty b. m. swoich członków na obrady rolnicze.

W przeddzień tych obrad, t. j. dnia 13-go b. m., odbędzie się posiedzenie komisji gorzelniczej.

Przedmiotem obrad Towarzystwa rolniczego mińskiego będą pomiędzy innemi: sprawa podniesienia gospodarstw włościańskich, nadanie prawidłowego kierunku gospodarstwu leśnemu i utworzenie stacyj meteorologicznych w gubernji mińskiej.

= Budynek dla straży.

W Kaliszu stanąć ma w r. b. na Nowym rynku budynek dla straży ogniowej, w którym z frontu od rzeki pomieszczone zostaną sikawki, w pawilonach z boków stajnie dla koni i pomieszkania dla rekwizytora i stróżów.

Na pierwszem piętrze będzie obszerna sala dla zebrań straży, a nad budynkiem wznosić się ma wysoka wieża.

Plany, zatwierdzone już przez rząd gubernjalny, przesłano do wyższej władzy.

— Urządzając w końcu bieżącego miesiąca koncert na postawienie pomnika St. Moniuszce w kościele Wszystkich Świętych, pragnę z możliwą świetnością wystawić „Sonety krymskie“ i dla tego upraszam niniejszem lubowników śpiewu chóralnego, o łaskawy udział w wykonaniu arcydzieła naszego mistrza, czem oddadzą najpiękniejszy hołd cieniom wielkiego pieśniarza.

Próby rozpoczynają się z dniem jutrzejszym o godzinie 6-ej po połud. w lokalu Towarzystwa muzycznego i odbywać się będą w poniedziałki i czwartki.

Upraszam też inne pisma o powtórzenie niniejszej odezwy.

Zygmunt Noskowski.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zeschnięte skóry.

Dla przyprowadzenia ich do pierwotnego stanu miękkości, wystarcza smarowanie jakąkolwiek tłustością; sposób ten kwalifikuje się jedynie do przedmiotów ordynarnych, takich naprzykład, jak zaprzęgi gospodarcze, fartuchy powozowe i t. p., jest on wreszcie powszechnie znany i używany, dlatego wspominamy o nim tylko mimochodem. Inaczej rzecz się ma, kiedy nam idzie o odrestaurowanie przedmiotów domowego użytku, jako to: pasków, rozlicznych futerałów, pokrycia mebli i t. p. Dziegieć w tym wypadku byłby, zdaje się, nie na miejscu, dla tego należy go zastąpić czemś innem, a mianowicie: bierze się odpowiednią ilość gliceryny, mięszając takową z równą ilością na wagę skwaśniałego mleka. Do pół kwarty tej mięszaniny dodaje się jedno żółtko, rozbija się starannie i nasyca skórę, powtarzając tę operację kilkakrotnie. W miarę gdy skóra zacznie odmiękać, a powierzchnia jednocześnie obsychać, wygniata się energicznie przedmiot w rękach, co w znacznym stopniu ułatwia działanie płynu.

— Woreczek znaleziony w ogrodzie Saskim w poniedziałek po południu, z pewną kwotą pieniędzy, oraz porte-cigare znaleziony dnia 8-go kwietnia wieczorem na ulicy Szpitalnej i kluczyki pozostawione w magazynie p. Amelji Krug,—do odebrania za udowodnieniem w kantorze *Kurjera.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leopold **Kuźmiński**, w dniu 4-m maja r. b. przeniósł się do wieczności. Stroskana żona wraz z dziećmi, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu dzisiejszym w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **10-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz powązkowski.

† Dnia 8-go maja r. b., to jest w piątek, jako w dzień imienin ś. p. Stanisława **Gołębiowskiego**, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie **9-ej** zrana, za spokój jego duszy. —1654—

† Za spokój duszy ś. p. Stanisława **Brandysz**, we czwartek, tj. dnia 7-go maja r. b., o godzinie **11-ej** rano, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny przy ulicy Leszno, odprawiać się będzie nabożeństwo, na które krewnych i życzliwych zaprasza się. —1656—

† Krewnym, przyjaciołom, kolegom i znajomym, którzy w dniu 30-ym kwietnia r. b. zebrać się raczyli na wyprowadzenie zwłok ś. p. męża mojego Romualda **Jankowskiego**, składam serdeczne podziękowanie.

—1644— **Władysława z Szołajskich Jankowska.**

Z Cesarstwa.

Długie rozprawy nad kwestją, czy ma być obchodzona i w jaki sposób, setna rocznica nadania szlachcie rosyjskiej przywilejów przez Katarzynę II gą?—zakończyły się ogłoszeniem w *Praw. wiest.* reskryptu Cesarskiego „do dobrze urodzonej szlachty rosyjskiej”. W reskrypcie wyrażono zaświadczenie, iż szlachta rosyjska wiernie przez lat sto służyła tronowi i ojczyźnie i niedawno jeszcze poniosła niemałe ofiary majątkowe przy wyzwoleniu włościan. Reskrypt zapowiada utworzenie specjalnego banku ziemskiego, „ażeby przez to szlachta bardziej skłaniała się do przebywania w swych dobrach ziemskich, gdzie dla niej przedewszystkiem znajduje się pole stosowania sił swoich do pracy”. Atoli reskrypt uznaje za rzecz pożyteczną dla dobra państwa, ażeby szlachta rosyjska, podobnie jak dawnemi czasy, zachowała i teraz przodujące stanowisko w dowództwie wojskowem, w sprawach miejscowego zarządu i sądownictwa, w bezinteresownem troskaniu się o pomyślność ludu, w szerzeniu zasad wiary i zdrowych pierwiastków wychowania narodowego, w poczuciu honoru, w prostocie obyczajów, w niewzruszonej wierności dla tronu i prawdziwego szczęścia ojczyzny. Hramota cesarzowej Katarzyny datowana była d. 21 kwietnia (2 maja) 1785; reskrypt obecny datowany jest także 21 (3 maja) 1885 r. z Gatczyna.

Pod wpływem bardziej pokojowych wiadomości z Londynu, prasa rosyjska przybiera ton spokojniejszy, a nawet protekcyjny względem Anglji. Przoduje tu, jak zwykle, *Now. wr.*, które zaczyna już marzyć o podziale Afganistanu między dwoma mocarstwami współzawodniczącemi w Azji środkowej. „Jeśli telegram Reutera mówi prawdę, pisze ten dziennik w najnowszym numerze, to ministerjum Gladstone'a snadź już uznało za rzecz niepożyteczną trzymać kwestję afgańską w dotychczasowym nastroju ostrym i niebezpiecznym. Widocznie gabinet St.-James zaczyna się obecnie skłaniać ku poprzestaniu na czemś nierównie mniejszem, aniżeli wtedy, kiedy ciskał dyplomatyczne pioruny z powodu bitwy pod Tasz-Kepri. Jeżeli tylko Rosja przystanie na jaką taką prostą formalność, to niewątpliwie w Londynie zadowolnią się takiem „ustępstwem.“ Zachowanie pokoju europejskiego jest sprawą tak wielką, że zapewne w Petersburgu nie odmówią uczynienia zadość obecnym zabiegom rządu angielskiego. Dla nas w całej tej sprawie ważnem przedewszystkiem jest to, ażeby spełniono nasze żądania co do terytorjum mającego do nas należeć, tudzież ażeby pozostał nietykalnym urok Rosji w Azji środkowej. Co do reszty, poza temi dwoma punktami, łatwo się będzie porozumieć.“ Tu zauważyć nie zaszkodzi, że i Anglja czyni, albo przynajmniej czyniła zabiegi o to samo: o utrzymanie pewnych terytorjów przy Afganistanie, tudzież o nieprzyćmienie uroku swego w Indjach.

Co do wspomnianego powyżej projektu podziału Afganistanu, tenże dziennik, wypowiadający opinje pewnych sfer petersburskich, tak pisze: „Rządy obu mocarstw, grających główną rolę w Azji środkowej, zdaniem naszem, muszą się o to postarać, aby na przyszłość nie powtarzały się nieporozumienia, podobne do dzisiejszego sporu o granicę afgańską. Przekonano się obecnie, że Afganistan stanowczo jest nieprzydatny do odgrywania roli „bufora”, którą mu przeznaczyła dyplomacja angielska z czasów Beaconsfielda. Emir Afganistanu, panujący nietylko nad Kabulistanem, lecz i nad Kandaharem i nad Heratem, może być tylko sprzymierzeńcem lub nieprzyjacielem Anglji, rachującym na nieporozumienia pomiędzy nią a Rosją. Jedyny sposób niedozwolenia mu łowić ryb w mętnej wodzie, polega na tem, ażeby pograniczne władze rosyjskie i angielsko-indyjskie mogły być z sobą w nieustannej, bezpośredniej styczności, przynajmniej w niektórych punktach środkowo-azjatyckich posiadłości obu mocarstw. Powiadają, że lord Dufferin, przed wyjazdem do Indyj, nieraz wypowiadał takie zdania, a przypuszczać się godzi, że ten mąż stanu nie myślał o opanowaniu przez Anglję wszystkich terytorjów, ciągnących się obecnie pomiędzy Rosją a Indjami. Oczywiście, takie rozwiązanie jest sprawą mniej więcej odległej przyszłości.”

Ministerjalny *Journ. de St. Petersb.* przedrukowuje z pewnego dziennika amsterdamskiego rozmowę korespondenta tego dziennika, toczoną z prezesem gabinetu paryskiego, p. Brisson'em. Rozmowa ta, nabierająca znaczenia z powodu przedruku jej w organie petersburskim, brzmi w następnych wyrazach: „Zapytałem ministra o zamiary gabinetu i o postawę, jaką zachowywać będzie w starciu angielsko-rosyjskiem. P. Brisson odpowiedział: Rosja zawsze okazywała nam współczucie, o którem pamiętamy. Z drugiej strony, mamy niemało wspólnych interesów z Anglją. Tym sposobem, droga postępowania dla nas jest wytknięta: będziemy zachowywali neutralność, o ile można ścisłą i o ile można przyjazną. Interesem naszym jest robić wszystko, co w naszej mocy, dla utrzymania pokoju w Europie. Użyjemy całego naszego wpływu, by sprowadzić porozumienie pomiędzy dwoma mocarstwami; jeżeli zaś przyjdzie do wojny, pracować będziemy nad możliwem zlokalizowaniem walki.”

Moskowskija wied. donoszą z Petersburga, że już zapadło postanowienie w drodze prawodawczej, orzekające obowiązkową naukę języka rosyjskiego we wszystkich szkołach męskich i żeńskich okręgu naukowego dorpackiego. Na wykonanie tego rozporządzenia przeznaczono rok czasu.

niedziela koło niego przeszedł, żebrak uliczny staje się postacią popularną i charakteryzującą tę lub ową stronę miasta.

Komuż naprzykład na przestrzeni pomiędzy Marszałką a Nowym Światem nie znanym jest ten potworny grubas bez nóg, przytulony do muru domu pana Blocha i czołgający się wzdłuż niego na rękach, a który w dnie słotne i ponure sprawia przygnębiające wrażenie: istoty ludzkiej tak mało i tak wstrętnie po nad błotnistą czarną ziemię wystającej.

Kto przechodząc koło Towarzystwa kredytowego i przez plac Zielony nie był choć raz napastowanym przez tę z żydowska zatrącającą kobietę, która już od czternastu lat ma ciągle jedno i to same „małe, chore dziecko” i jest sama ciągle „opuszczona i chora?”

Kto nie spotkał tam również owego kaleki bez ręki o dziwnie szlachetnej, blado oliwkowej, czarną brodą okolonej twarzy, albo tego ślepca, prowadzonego przez wyrostka, którego przedwczesna zgrzybiałość uderza oko niemile.

Wszyscy ci i im podobni, prawdziwe lub udane okazy upośledzonego człowieczeństwa, nie poprzestają na milczącem odwołaniu się do hojności szczęśliwszych swych bliźnich.

Dziad z pod kościoła może być wstrzemięźliwym na punkcie swych osobistych tajemnic, wie, że go nie minie to co mu jest przeznaczonem, ale żebrak uliczny, który chce coś od zakutanego futrem lub obwieszonego sprawunkami przechodnia wydobyć, musi go albo wzruszyć albo zniecierpliwić. Więc odsłania mu swe kalectwa i rany, opowiada swe nieszczęścia, ściga, prześladuje, aż mu rzucą grosz, albo słowo zelżywe.

Zdarza się, że mówi prawdę i że ta historja jego nędzy i niedoli powtarzana z rozpaczliwą jednostajnością od rana do nocy przez długie nieraz lata, mieści w sobie obrazy godne „Germinala” Zoli, ale ponieważ tak często bywa wymysłem — więc rzadko kto zwróci na nią uwagę.

Chyba jaki filantrop, protektor towarzystwa opieki nad małoletniemi włóczęgami, zatrzyma chłopca z kalendarzykiem lub dziewczynę z wymiętoszonym pęczkiem przylaszczek i okaże chęć sprawdzenia czy rzeczywiście jednemu matka umarła wczoraj i nie ma jej za co pochować i czy drugie ma tyle drobnego rodzeństwa, takiego pijaka ojca i taką okrutną macochę.

A jeżeli chłopak i dziewczyna wyrwą się niedyskretnemu dobroczyńcy i uciekną, przejdzie on już obojętnie koło podobnych im egzemplarzy, choć może znalazłyby się pomiędzy niemi takie, coby go istotnie zawiodły w taką jaskinię nieszczęścia i nędzy, żeby mu aż włosy na głowie powstały.

Żebracy podwórzowi nareszcie, to cyganerja tej społecznej warstwy—artyści...

Uprawiają niemal wyłącznie śpiew, jako talent żadnego za sobą nie pociągający kosztu; niektórzy jednak, hojniej od losu uposażeni, posiadają katarynki, flety i harmonijki. Ci są już plagą mieszkańców oficyn i zarobek ich, zwłaszcza zimą, bywa prawie żaden. Za to stróże wymyślają im nielitościwie — jedyny bo to los gorszy od ich stróżowskiej doli—a bywa i miotłą przepędzą. Ale żebrak-artysta znosi to z filozoficznym spokojem. Idzie na inne podwórze, patrzy w okna i wydobywa z gardła najpiskliwsze tony i najbardziej galaretowate tremalanda, by niemi rozedrzeć, jeżeli nie serca, to z pewnością uszy słuchaczy.

Gdy to nie skutkuje, ogląda się bojaźliwie czy domowy cerber nie widzi i wlecze się na schody kuchenne, gdzie go nieraz wesprą *in natura* talerzem zlewków od obiadu lub kawałkiem chleba.

— Ino już się nie drzyjcie na podwórzu— ostrzega litościwa kucharka pałaszującego artystę.

Żebracy wszystkich trzech kategoryj są w ogóle długowiecznemi. Niektórzy robią wprost wrażenie Ahaswerusów; zdawałoby się, że są tak starzy, tak starzy, iż lada chwila umrzeć powinni, tymczasem widuje się ich takimi przez całe lata.

Są pośród nich bandyci, co siłę swą kryją pod trzęsącą się, udaną niemocą i przy zdarzonej sposobności wyrywają portmonetki z rąk miłosiernych, co ich wesprzeć chciały; są i bogacze sprawiający sute wesela swym córkom i zostawiający po śmierci po parę tysięcy rubli w gotowiźnie, ale są i tacy prawdziwi Łazarze, dla których najpożądańszą jałmużną jest — śmierć!

Lascaro.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 5-go maja. — *Politische Correspondenz* donosi w półurzędowym, jak zwykle, liście z Petersburga, jakoby wedle osobistych zapewnień osób decydujących, pokojowa tendencja obecnie stanowczo zwyciężyła. Podobnie wszelako, jak w sprawie starcia nad Kuszkiem, Rosja nie przyjmie nigdy na siebie formalnych zobowiązań co do niezajmowania w przyszłości Heratu. Posiadanie Heratu pozostaje przeto kwestją otwartą, tylko niebezpieczeństwo bezpośredniej wojny minęło.

Berlin 5 go maja.—Parlament niemiecki przyjął na posiedzeniu dzisiejszem w drugiem czytaniu ustawę o procentowym podatku giełdowym.

Berlin 5 go maja. — Niemiecki konsul jeneralny w Tunisie, dr Nachtigal, umarł w St. Vincent.

(Gustaw Nachtigal, jeden z największych podróżników i odkrywców współczesnych, urodził się dnia 23-go lutego roku 1834-go w Eichstädt. Obrawszy zawód lekarza udał się w r. 1862-im po raz pierwszy do Algieru i Tunisu, gdzie został lekarzem nadwornym beja. Wielką swą wyprawę afrykańską rozpoczął z Trypolidy w r. 1869-ym; wówczas to, dążąc wschodnią drogą karawanową do krainy Bornu, w głębi Afryki, odkrył cały szereg ziem, dotąd stopą europejską nie dotkniętych (Tebu i Teda). Przez ośm miesięcy badał wówczas okolice jeziora Tszad. Następnie dotarł do krain Baghirmi i Wadai. Przez dzikie, nigdy przedtem nie zbadane krainy, dostał się wśród bezprzykładnych trudności w 1874-m do Darfuru i Kordofanu, zkąd przez Chartum wrócił do Egiptu. Dopiero w maju r. 1875-go powrócił do Niemiec po sześcioletnim pobycie w głębi pustyń i oaz afrykańskich, które zbadał gruntownie pod względem geograficznym, etnograficznym, przyrodniczym i historycznym. Rezultat swoich badań i odkryć złożył w słynnem dziele „Sahara i Sudan"; *przypisek redakcji*).

Ateny 5-go maja. — Rząd tutejszy postanowił ze względów oszczędności zwinąć wszystkie poselstwa, oprócz Konstantynopola. Miejsce posłów zajmą dyplomaci niższych kategorji.

(Ajencja północna.)

Londyn 5-go maja.—Lord Granville oświadczył dziś w izbie lordów, iż rząd angielski zgodził się na propozycję rządu rosyjskiego co do oddania kwestji potyczki pod Tasz-Kepri pod sąd niinteresowanych mocarstw. Następnie Granville powiedział: Podczas mających się prowadzić w Londynie rokowań o załatwienie afgańskiej sprawy granicznej, okręg pendżdeński pozostanie neutralnem terytorjum. Rząd rosyjski oświadczył też gotowość cofnięcia swoich przednich straży aż do miejsca, w którem zebrać się ma komisja graniczna. Toż samo oświadczył Gladstone w izbie niższej, która wiadomość tę przyjęła oklaskami z wielkiem zadowoleniem.

Londyn 5-go maja. — W izbie niższej toczyły się ożywione rozprawy nad przyznaniem rządowi kredytu w ilości 11-tu miljonów. Wniosek Labouchère'a, żądający redukcji tego kredytu o cztery miljony, został odrzucony 72 głosami przeciw 29-u. Odrzucono również cztery rozmaite wnioski o odroczenie rozpraw i przyjęto w końcu 11-miljonowy kredyt 130 głosami przeciw 120. W ciągu rozpraw odpierał Gladstone energicznie różne ostre wycieczki niektórych deputowanych przeciw afgańskiej polityce gabinetu. W końcu Gladstone oświadczył, iż w nadchodzący czwartek będzie w możności dostarczyć izbie przedmiotu do dalszych rozpraw.

Londyn 5-go maja. — *Pall Mall Gazette* pisze, iż Anglja nie objęła w posiadanie portu Hamilton i nie uczyni tego, ponieważ pokój jest obecnie zapewniony. Natomiast w razie wojny, angielskie okręty wojenne zdołałyby z pewnością wyprzedzić Rosję w obsadzeniu tej miejscowości, a to dałoby Anglji możność paraliżowania czynności rosyjskiej floty we władywostockiej przystani.

Londyn 5-go maja.—Dzienniki stronnictwa torysów upatrują w nowej fazie sprawy angielsko-rosyjskiej porażkę Anglji. Dzienniki liberalne zaś wyrażają uznanie swoje dla widoków pokojowego załatwienia tej kwestji. *Times* powiada, iż cena, za którą wojna została odwrócona, nie da się jeszcze ściśle obliczyć. Zdaniem tego dziennika, wszystko zawisło od rzetelności Rosji i od tego, czy rząd rosyjski będzie w stanie opanować niecierpliwość wojowniczego ducha militarnych kół swoich.

Nisz 5-go maja.—Prezes ministrów odczytał na dzisiejszem posiedzeniu rozporządzenie królewskie, zamykające skupczynę.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5 go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Wiadomości polityczne wielce uspakajające—wieści o zamiarze rozpoczęcia na nowo układów w sprawie przeprowadzenia granicy afgańskiej i w ogóle ustrój bardzo pokojowy—sprawiły, że usposobienie wzmocniło się bardzo szybko i wszystkie kursa znaczne zyskały zwyżki. Wartości spekulacyjne mocniej—akcje kredytowe podniosły się o przeszło ośm marek. Wartości kolejowe bardzo mocne, bankowe również mocno. Rynek wartości obcych mocno ożywiony, wszystkie one znacznie chętniej kupowane. Wartości rosyjskie wraz z innemi wyżej — również ruble. Pieniądz coraz tańszy — dyskonto prywatne obniżone do $3^1/_8$%. Żyto w towarze gotowym o 1.75, na dostawę o tyleż tańsze.

Berlin 5-go maja (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	204 —	Akcje kredytowe . .	476.50
Weksle na Warszawę	203 50	Listy zast. ser. I-ej .	63.—
Wek. na Peters. krótk.	203.20	Weksle na Lon. krótk.	20.44
Wek. na Peters. dług.	202 20	„ „ długot.	20.33
Bil. ban. ros. na dost.	204 —	Żyto z dost. na jesień	148.75
Wschodnia poż. II em.	60.—	Żyto na wiosnę . . .	153.—

Petersburg 5-go maja.

Weksle na Londyn	$23^{15}/_{16}$ $4^1/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217
„ „ II-ej emisji	205
Półimperjały	8.22.

Zwyżka kursu rubli na giełdzie berlińskiej dosięgła, jak widzimy, najlepszych przewidywań wczorajszych. W porównaniu z kursami dnia poprzedniego wynosi ona 2.20 w tranzakcjach kasowych i 2 marki w końcomiesięcznych. Kurs 204 odpowiada notowaniu 49 rs. za 100 marek. Tak więc wczorajsza obniżka kursów weksli obcych na giełdzie warszawskiej nie doprowadziła do równi berlińskiej. W ten sposób czynności giełdy dzisiejszej rozpoczną się zapewne przy usposobieniu słabszem i rozwiną się dalej w tym samym kierunku, jeśli szacowania poranne nowego nie zaznaczą zwrotu. Kursa dnia poprzedniego były: 201.80, 202, 468, 150.50, 154.75.

J. Wł.

Gdańsk 4-go maja.

Pszenica	cena najwyższa . . .	8.35
„	„ regulacyjna bieżąca	7.75
„	„ na dostawę jesienną .	7.85
Żyto	cena najwyższa za polskie	5 40
„	„ regulacyjna:	5.35
„	„ na dostawę jesienną . .	—.—
Jęczmień	browarny	$4\,87^1/_2$
„	na paszę	4 10
Groch	do jedzenia	6.15
„	na paszę	5.95

CENY ZBOŻA

dnia 5-go maja 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 118 — 126 średnia 107—116 ordynaryjna 95—104.

Żyto: wyborowe 89 — 91, średnie 86 — 88, ordynaryjne 80 — 85.

Jęczmień: wyborowy nowy 90—95, średni 84—89, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 98—102, średni 90 — 96, ordynaryjny 80—87.

Gryka 85 — 90. **Groch** 85 — 91, 73 — 83. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 123—132, ordynaryjna 110 — 120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 5-go maja roku 1885.

Pogoda i uspokojone powietrze, zmieniły sytuację na gorsze. Chęć kupna zmniejszyła się, a usposobienie osłabło.

Ceny w skutek tego dążyły do zniżki.

Z wystawionych na sprzedaż około 5:0 korcy pszenicy było też dosyć wyborowej. Płacono za wyborową 7.35 i wyżej aż do $7.72^1/_2$ i za wyjątkowo dobrą 7.95 z odstawą na wiatraki. Gatunki słabsze nieco taniej.

Żyta około 700 korcy. Usposobienie słabsze również, kupowano mniej chętnie.

Jęczmień po 4.50 do 4.80, lecz w ilościach bardzo małych.

Drobne partje grochu z trudnością sprzedane zostały po cenach, które za normalne uważane być nie mogą.

Dla owsa usposobienie nieco lepsze. 3.30 do 3.60 płacono, przy dostawach bardzo szczupłych.

Siana i słomy nie wiele. Za pud siana 40—50, słomy 20 do 25 kop. płacono.

Ostatnie wiadomości z odeskiego rynku zbożowego, sięgają po dzień 2 maja.

Korespondent nasz pan K. Hejsman, donosi o usposobieniu dla pszenicy mocnem. Płacono tam ziarno lepsze wagi 9 p. 30 f. do 10 p. czetwert po 1.12 do 1.15 stosownie do gatunku.

Żyto 75 do 85 kop. za pud.
Jęczmień 65 do 75 kop.
Owies 75 do 85 kop. za pud.

J. Wł.

LOSY MIASTA BUKARESZTU

Losowanie dnia 1-go maja roku 1885-go.

Wylosowano następujące serje:

1	1062	2037	3057	3904	5152	5882	6755
68	1122	2064	3064	3953	5159	5981	6814
278	1132	2192	3108	3983	5251	6091	7082
309	1266	2254	3120	4141	5264	6183	7091
469	1392	2282	3206	4550	5395	6204	7102
548	1478	2353	3237	4552	5524	6370	7196
628	1609	2419	3312	4661	5740	6372	7254
666	1616	2613	3351	4732	5764	6535	7327
688	1690	2787	3586	4899	5787	6631	7401
777	1837	2850	3633	5053	5829	6734	7411
821	2024	2983	3796	5104	5837	6754	7443
931	2026	2986	3821	5111	5872		

WYGRANE:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
3237	67	**50,000**	1609	68	500
2353	2	**10,000**	1837	95	
6535	70	**5,000**	2026	83	
3064	7	**2,000**	3237	56	
5524	96		5111	63	
5829	64		5524	58	
1266	63	**1,000**	5829	23	
2282	54		5837	68	
2983	72		6372	15	
3057	43		7411	90	
4899	40				

Wygrały po fr. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Mr	Serja	Nr	Serja	Nr
666	26	1837	53	3206	43	5764	44	6535	73
688	28	2192	30	3312	87	5764	86	6755	100
777	34	2986	66	5104	78	5787	15	7196	84
1616	85	3057	77	5152	85	6204	10	7401	61

Wygrały po fr. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
278	93	1478	34	2986	38	5395	72	6631	60
469	1		99	3064	13	5524	4		65
656	1		100		57		32		69
	41	1609	65	3108	54	5740	80		78
	65	1616	29	3312	56	5764	21	6754	48
	79	1837	31	3351	9		54	6755	12
688	2		84		95	5787	28	6814	95
	84	2024	33	3633	3		89	7082	11
777	37	2064	54		46	5829	43		39
	82	2282	36		73		62	7091	54
821	5	2419	40	3796	15	5882	61		77
931	58		67	3904	51	6183	1	7102	51
	80	2613	39	3953	71		10	7254	9
	99		57	3983	1		55	7327	6
1062	100	2787	56		61	6370	4	7401	1
1122	1	2983	4	4141	7	6372	43		77
1266	41		26	4552	81		57	7411	12
	45		33	4661	46		72		94
13[illegible]2	69		39	5111	53	6535	9	7443	24
	77	29[illegible]6	35	5395	56		20		85

Na wszystkie inne numera wylosowanych seryj padła najmniejsza wygrana po 20 franków. Wypłata rozpocznie się w dniu 5-ym września 1885-go r.

Następne losowanie odbędzie się d. 1-go sierpnia 1885 r.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 24 Апрѣля (6 Мая) 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.